

# DWUTYGODNIK DJECEZALNY



Cena prenumeraty z przesyłką:

Rocznie . . . . . rub. 4.—  
Półrocznie . . . . . „ 2.—

WILEŃSKI.

Cena ogłoszeń:

1/1 stronica . . . . . rub. 35  
1/2 „ . . . . . „ 18  
1/4 „ . . . . . „ 10  
1/8 „ . . . . . „ 5  
Za wiersz petitu lub jego miejsce k. 30

„*Ut omnes unum sint.*“  
Joan. XVII, 21.

Adres Redakcji i Administracji: Wilno, zaułek Ignacowski Nr 3, m. 5.

Ogłoszenia przyjmuje wyłącznie p. C. Osiński w Księgarni J. Zawadzkiego w Wilnie i przez niego upoważnione osoby

Nr 20.

26 października (8 listopada) 1910 roku.

Rok I

## DZIAŁ OFICJALNY.

### AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

#### 1. Dekret „*Maxima cura*”—o usuwaniu administracyjnym proboszczów.

Dekret Św. Kongregacji Konsystorjalnej z d. 20 sierpnia 1910 r., podaje nowe prawo kościelne o usuwaniu administracyjnym proboszczów od obowiązku i beneficium.

Usunięcie proboszcza t. zw. ekonomiczne czyli dyscyplinarne, zawsze było w użyciu. Tylko motywy takiego usuwania nie były wszędzie jednakowe. Obecny dekret wprowadza w tym względzie jednostajność, wyliczając w kilkunastu punktach powody, dla których ze stanowiska proboszcza usuwać trzeba. Takimi są np., pomieszanie zmysłów, brak wiedzy należytej, duchowe i cielesne ważniejsze przypadłości (głuchota, ślepotą), niechęć ludu, utrata dobrej sławy, szkodliwa dla dobra Kościoła majątkowa administracja, niedbalstwo w spełnianiu ważniejszych obowiązków duszpasterskich, trwające po dwukrotnem upomnieniu, nieposłuszeństwo władzy djecezalnej w sprawach ważnych, trwające pomimo dwukrotne upomnienia i t. d.

Przy przeniesieniu administracyjnym nie chodzi o ukaranie proboszcza, ale raczej o pożytek wiernych. Określony też jest sposób postępowania biskupa przy takim usuwaniu: wzywa się proboszcza do zrzeczenia się; jeżeli odmawia, droga do wydania dekretu

o usunięciu otwarta; jeżeli przeciwko dekretowi zakłada rekurs, przystępuje się do ponownego rozpatrzenia akt i do zatwierdzenia, ewentualnie cofnięcia uprzednio wydanego dekretu. Biskup przy usuwaniu, jeżeli ma postępować legalnie, nie może sam tylko działać, ale powinien z pomiędzy egzaminatorów (cf. S. Sob. Tryd. w r. XVIII sess. XXIV de reform.) wybrać sobie dwóch i pytać ich o zgodę przy wszystkich aktach, dla których ta jest wyraźnie wymagana; — przy innych tylko o radę. Przy rewizji zaś dekretu usunięcia, ilekroć stanie się konieczną, ma przybrać sobie dwóch proboszczów konsultorów, których ma pytać o zgodę lub radę w ten sam sposób, jak powiedziano wyżej o egzaminatorach.

Dalej następują specjalne rozdziały o wezwaniu proboszcza do zrzeczenia się i jakie mają być zachowane reguły przy wydawaniu dekretu o usunięciu; w rozdziale VI jest mowa o rewizji sprawy w razie założenia rekursu, którego dopuszczenie albo odrzucenie ma się decydować większością głosów; następuje rozdział o zaopatrzeniu (*provisio*) usuniętego; kończy się zaś dekret rozdziałem „o tych, którzy temu prawu podlegają“.

Podlegają wszyscy, którzy z jakiegobądź tytułu parafje, jako jej właściwi rządcy otrzymują, czy się nazywają wikariusze perpetui, czy *deservantes*, czy jakkolwiek bądź inaczej.

Reguły dekretu nie mają zastosowania, ilekroć parafja powierza się pieczy jakiego

kapłana lub rządcy czasowego, albo wikariusza czasowego, lub z powodu choroby proboszcza, albo z powodu wakowania probostwa, albo też innej tym podobnej przyczyny.

Postanowienia dekretu wchodzą w praktykę natychmiast i mają obowiązywać bez względu na jakiegokolwiek bądź inne zarządzenia.

**2. Regulae servandae in iudiciis apud sacrae romanae rotae tribunal.** Ostatni numer urzędowego „Acta Apost. Sedis“ zawiera potwierdzony przez Ojca świętego sposób postępowania sądowego w trybunale Rzymskim, zwanym „Tribunal Sacrae Romanae rotae“.

### CZYNNOŚCI ORDYNARJATU.

**Zmiany w składzie duchowieństwa djec. wileńskiej:** Ks. Józef Czaplík został naznaczony na prob. do Dorsuniszek dek. trockiego, Ks. Franciszek Raszutis na wik. do Gierwiat dek. wileńskiego, ks. Jan Janowicz z Gierwiat na wik. do kościoła po-bernardyńskiego w Wilnie.

**Zmiany w duchowieństwie archidiecezji mohilowskiej:** Ks. O'Rourke na prob. do św. Stan. w Petersb., ks. Dzień—do Kownaty, ks. prałat Czczott do Mińska do katedr. i dziekana ks. Wanis na wik. do św. Stan., ks. Trasun na prob. do Narwy, ks. Bujewicz na proboszcza do Newła, ks. Wasilewski (eks-prof. semin.) na wice-prob. do św. Stanisł., ks. Siłowicz do Dorpatu na prob., ks. Chrzczonowicz do Czermkowa na prob., ks. Żylewicz do Ługi na prob., ks. Kielbasa do Dawigródka, ks. Grabowski do Telechan i Logiszy na (mińsk. gub.), ks. Buzicki do Meriińska.

## DZIAŁ NIEOFICJALNY.

### Nauka Ojców Kościoła Wschodniego o władzy papieskiej.

Teologowie starsi na Zachodzie nie zawsze należycie wyzyskiwali dzieła Ojców Kościoła Wschodniego w celu omówienia kwestji i punktów spornych. Dla nich wystarczała ta słuszna całkiem zasada, którą o. Hurter \*) wyraża w następujący sposób: „Oriens

et Occidens per saecula plura unam constituebant Ecclesiam. Atqui de unitatis Ecclesiae essentia est unitas fidei, cum fides sit Ecclesiae fundamentum. Ergo quamdiu schizmate ab invicem scissi non sunt, una erat Orientis Occidentisque fides. Proinde ex consensu patrum occidentalium licet colligere praedicationem et fidem Ecclesiae orientalis, et vice versa, ideoque Ecclesiae universalis“. Wystarczała więc im całkowicie nauka Ojców Zachodnich, na której opierali swoje dowodzenia o prymacie papieskim.

Późniejsze badania Ojców Kościoła Wschodniego dowiodły, że Wschód, nie mniej od Zachodu, zna i poważa głowę Kościoła powszechnego i niemniej prawowiernie naucza o boskim początku tego urzędu. „Biskupi greccy, powiada Wł. Sołowjow, mieli poważne racje mocno się trzymać naczelnej władzy stolicy apostolskiej“ \*); inaczej, rzecz prosta, dawnoby ją odrzucili, jako przeciwną nauce i zwyczajom Kościoła powszechnego.

Ojcowie Kościoła greckiego nie tylko że się zgadzali z Ojcami Zachodu co do nauki o władzy papieskiej, lecz nadto sami wyraźnie ją potwierdzali.

Nauczali o św. Piotrze, że jest „fundamentem Kościoła“, „skałą, na której Chrystus zbudował Swój Kościół, „księciem i obrońcą wszystkich innych“, „naczelnym wodzem i zwierzchnikiem apostołów“, „głową i księciem drugich“, „kamieniem, na którym Kościół zbudowany“ (Orygenes na 5 r. Exod. E. Euzebjusz. H. E. 1. 2. c. 14, Cyril. Jeros. Cat. 2. n. 19, Cyril. Aleksand., ś. Grzegorz 15., św. Bazyli—Contra Eunom. 1. 2).

Św. Bazyli Wielki pisze, „że Piotr dla swej doskonałości przyjął na swe barki gmach Kościoła“, a w innem miejscu, że „jest uczyniony uczestnikiem mocy Chrystusowej“. „Jezus rozda swoje dostojeństwa, nie tracąc ich Sam i zachowując je dalej. On, który jest światłością, mówi:—wy jesteście światłością świata—On jest Kapłanem, a drugich czyni kapłanami. On jest Skałą, a stwarza skałę—Piotra“. (Sermo de poenit).

Tu powiedzą nam może, że słowa powyż-

\*) Medulla Theologiae Dogmaticae, tract. II. de traditione, n. 122.

\*) Россия и вселенская церковь. Краковъ 1904. на стр. 401

sze należy stosować do wiary. Jak długo trwać będzie wiara Piotrowa w Bóstwo Chrystusowe, tak długo trwać będzie Kościół. Przypuśćmy, że rzeczywiście była mowa o wierze; lecz wiara, nie sama przez się, lecz istnieje tylko w sercu i wyznaniu człowieka. A więc, żeby bramy piekielne nie zwyciężyły Kościoła, musi być ktoś, kto twardo i niewzruszenie strzedz będzie wiary. Takim był Piotr—a obecnie, zdaniem tychże Ojców, jego następcy.

Najwyraźniej zaznaczył zwierzchniczą władzę papieża św. Jan Złotousty, w szczególniejszy sposób, czczony na Wschodzie. Naukę jego pozostawiamy do następnego artykułu.

Już z tych nazw widać, że nie sposób, by kto wyraźniej nauczał o zwierzchności św. Piotra, jak to czynią Ojcowie greccy. Nie porzeczali oni na osobistej wyższości św. Piotra, lecz uznawali zwierzchność następców jego, papieży rzymskich. Świadczyli o tem zarówno nauką, jak postępowaniem swoim.

Ojcowie Kościoła greckiego we wszystkich ważniejszych kwestjach zwracali się do Stolicy papieskiej. Tak św. Polikarp przybył do Rzymu dla porozumienia się z papieżem co do święcenia Wielkiejnocy. Św. Djonizy aleksandryjski przedstawia papieżowi swoje zapatrywania na rzeczy, dotyczące się wiary, a Marcelli około 332 r. przesłał papieżowi swoje usprawiedliwienie. Pod opiekę papieża uciekali się wszyscy Nauczyciele Kościoła wschodniego, prześladowani przez heretyckich cesarzy i patriarchów. Św. Atanazy, nieprawnie pozbawiony biskupstwa aleksandryjskiego, zwrócił się do papieża Juliusza I, który swoją powagą przywrócił mu utraconą godność. Św. Jan Złotousty, patriarcha, wygnany przez innego patriarchę Teofila, odwołuje się do papieża Inocentego I, a papież staje w jego obronie. Sam też Teofil uważał za potrzebne przesłać wyrok, deponujący św. Jana Chryzostoma do potwierdzenia papieżowi (Pallad. c. I. et 2).

Niedługo potem papież Leon Wielki przez swoich wysłańców, staje w obronie patriarchy św. Flawjana, prześladowanego przez heretyckiego patriarchę Djoskora.

Ojcowie greccy wtedy najwięcej zwracali się do papieży, gdy jakie niebezpieczeństwo zagrażało wierze. Gdy herezja Macedonjusza szarpała Kościół wschodni, św. Bazyli Wielki

Pisał do papieża Damazego, „że tylko jego wdanie się może odwrócić niebezpieczeństwo“. A gdy papież Damazy potępił wschodnich heretyków Apolinarego, Macedonjusza i innych, św. Grzegorz Naz., chociaż Grek, nietylko nie szmerze na wmieszanie się papieża w sprawy Kościoła greckiego, lecz pisze, że „przez swoją zbawienną naukę spoił cały Zachód, jako przystoi mającemu pierwszeństwo nad światem\*).

Posłuchajmy jeszcze słów błogosławionego Teodora, biskupa Kairu, pisanych do papieża Leona Wielkiego: „Jeżeli Paweł, posłaniec prawdy, narzędzie Ducha Świętego, śpieszy do wielkiego Piotra, my, prości i mali tem bardziej powinniśmy uciekać się do Twojej apostolskiej stolicy“. (Mansi. Col. Conc. 17, 36). dręczących Kościół. Gdyż dla wielu przyczyn, pierwszeństwo do Ciebie należy. Tron Twój zdobią różne przymioty, a przede wszystkim pierwszeństwo w wierze. Powiniennem zatem oczekiwać wyroku Twojej apostolskiej stolicy“. (Mansi. Col. Conc. 17, 36).

W podobny sposób pisał do Leona W. św. Flawjan, patriarcha carogrodzki, w sprawie Eutychesa: „Cała ta sprawa potrzebuje Twojego najwyższego wyroku, który wszystko zdziałać może dla pokoju i ciszy“ (Mansi. Col. Conc. VI, 356). A cesarz Marcjan pisał: „We wszystkim, co się tyczy religii katolickiej i wiary chrześcijańskiej, uznaliśmy za stosowne zwrócić się przedewszystkiem do Waszej Świątobliwości — boś Ty jest stróżem i Głową wiary boskiej“ (Mansi. Col. Conc. 17, 93). Św. Piotr Chryzolog pisał do Eutychesa: „W szczególności polecamy Tobie, czcigodny bracie, trzymać się z zupełną ufnością nauki papieża rzymskiego: on bowiem, jak błogosławiony apostoł Piotr, który żyje i przewodzi na swojej katedrze (t. j. w osobie swoich następców) udziela prawdy szukającym jej. Co do nas, ... nie możemy prowadzić spraw, dotyczących się religii, bez zgody biskupa rzymskiego“ (Mansi. Col. Conc. V, 1. 349). Ojcowie Kościoła greckiego widzieli zatem w papieżu samego apo-

\*) Григор. Наз. Житѣ его СПб. 1845 стр. 30.

stoła Piotra i nie uważali za możliwe rozstrzygnięcie jakichkolwiek spraw dotyczących wiary bez zgody papieża. Prócz Chryzologa, w tymże duchu pisał do papieża Teodora Sergiusz, biskup cypryjski: „Twardym i niewzruszonym fundamentem wiary uczynił Chrystus tron twój apostolski, o święty Zwierzchniku! Boś ty Piotr, a na tobie, jako na podstawie wsparte są kolumny Kościoła“ (Hard. Collectio conc. 3. 730). Św. Teodor Stud. pisze do papieża Paschalisa: „Tobie Chrystus przykazał utwierdzać braci twoich: teraz jest czas, teraz stosowna chwila; przyjdź nam z pomocą, bo na to cię Bóg podwyższył“ (Migne P. Gr. 99), — a do papieża Leona III, tenże święty zwraca się z takim wezwaniem: „O G ł o w o w s z y s t k i c h g ł o w d u c h o w n y c h ! O a r c y p a s t e r z u K o ś c i o ł a n i e b i e s k i e g o ! w y b a w n a s , w y c i ą g n i j n a d K o ś c i o ł e m p r a w i c ę t w o j ą “. W księdze zaś II list 63 do Naukracjusza tenże święty, mówiąc o Stolicy apostolskiej, „w której Chrystus złożył klucze wiary“, dodaje: „Przeciwko której (wierze tam złożonej) nie przemogły dotąd, ani przemogą aż do skończenia świata bramy piekła, t. j. bezczelność heretycka (ora haereticorum), jak to obiecał Ten, który nie zawodzi“, t. j. Jezus Chrystus. W liście zaś do Leona Sacellar. (I. II ep. 129) w celu pogodzenia powaśnionych o cześć obrazów Greków taką radę daje, jeżeli nie można będzie zwołać synodu: „Należy posłać z obu stron poselstwo do biskupa rzymskiego i stamtąd oczekiwać pewności wiary“.

Oto jak nauczali Ojcowie Wschodni o zwierzchnictwie Piotra i biskupów rzymskich — oto jak w swych czynnościach odnosili się ku tym ostatnim. Podaliśmy tu tylko niektóre świadectwa, pomijając niezliczoną ich ilość.

Wobec tego dziwną co najmniej się wydaje nauka teologów takiego typu, jak autorowie wszelkich broszur i katechizmów antykatolickich, że prymat papieski nie był znany Kościołowi powszechnemu. Czy nie lepiej powiedzieć, że nauczali o nim wprawdzie Ojcowie i Sobory, wierzyła weń starożytność kościelna, ale to była fałszywa nauka i fałszywa wiara — cały Kościół dawny błędził. Ale

nie wiem, czy choć jednemu szermierzowi z antykatolickiej bojówki starczy o tyle odwagi, żeby obwinić nawet Kościół „na Wschodzie zasadzony“ o nieprawowierność.

## ZGROMADZENIE ZAKONNE O ŚLUBACH PROSTYCH.

(Dok.)

2. Co do zgromadzeń już istniejących.—Żadne zgromadzenie nie może osiąść w diecezji bez zgody jej Biskupa, oraz Biskupa tej diecezji, z której pochodzi. Wyjątek jest dla zgromadzeń nie-diecezjalnych, które muszą mieć pozwolenie tylko Biskupa ad quem. Tak samo nie może być zamknięte zgromadzenie bez zgody biskupiej.

3. Po ukonstytuowaniu się całkowitem zgromadzenia, Biskup diecezjalny ma prawo zmieniać pewne punkta w ustawie zgromadz. diecezjalnego, nie ma jednak prawa czynić tego w zgrom. nie-diecezjalnych.

W zgrom. diecezjalnych Biskup faktycznie przyjmuje kandydatów i kandydatki na próbę i do profesji, ma się rozumieć za zgodą przełożonych zgromadzenia. Biskup w tym wypadku nie tylko czyni „explorationem voluntatis“, ale daje formalne upoważnienie na przyjęcie kandydata. W zgrom. nie-diecezjalnych przyjmuje przełożony lub przełożona; Biskup obowiązany osobiście, lub przez swego delegowanego przeprowadzić egzamin kandydatki (exploratio voluntatis), przed obłóczynami i profesją.

Co do wydalenia — ze zgromadzeń diecezjalnych może to uczynić Biskup w porozumieniu się naturalnie z przełożonymi; Biskup też udziela tu dyspensy, za wyjątkiem ślubu wieczystego czystości. Wydać wszakże można tylko wtedy, jeżeli są potemu ważne przyczyny, np. występki wielki, zewnętrzny, połączony z niepoprawnością. Nigdy zaś nie wolno wydalac z racji słabego zdrowia. W zgrom. nie-diecezjalnych czyni to przełożony jeneralny po porozumieniu się ze swą radą. Biskup w tym wypadku zupełnie głosu nie ma. Dyspensy udziela Stolica Święta. W zgrom. męskich do wydalenia potrzeba przeprowadzić sądowe rozpoznawanie sprawy.

Każde zgromadzenie dla omówienia spraw

swoich ma odbywać kapituły. Na kapitułach zgromadzeń djecezjalnych, na których odbywają się wybory, prezyduje Biskup; on też potwierdza wybór przełożonej jeneralnej, oraz jej urzędniczek, ale to tylko w zgromadzeniach żeńskich. Na kapitułach zaś zgrom. nie-djecezjalnych niewieścich też prezyduje Biskup, wynik zaś wyborów tylko ogłasza, nie zaś potwierdza. Naznaczanie pojedynczych funkcjonariuszek należy do przełożonej zgrom., jak w djecezjalnych, tak i papieskich zgromadzeniach.

Najpoważniejsza jednak ingerencja Biskupa jest w stosunku do spraw, natury czysto duchownej.

Ponieważ pod tym względem łatwe są nadużycia, Stolica Święta zastrzega Biskupom miejscowym obszerne pod tym względem prawa. Biskupowi przysługuje prawo cenzur, rezerwat, dyspens na mocy ogólnej władzy w djecezji. Biskup ma prawo wymagać, żeby mu ulegano we wszystkich zgromadzeniach co do służby Bożej, nadto on wyznacza zwyczajnego i nadzwyczajnego spowiednika, oraz kaznodzieję, który miewa nauki w zgromadzeniach. To przedewszystkiem dotyczy zgromadzeń żeńskich.

Co do stanu majątkowego Biskup ma prawo wymagać sprawozdania z wydatków i dochodów w zgromadzeniach djecezjalnych, w zgrom. zaś nie-djecezjalnych ma prawo wymagać sprawozdania tylko z tych sum, które są przeznaczone do kultu, albo na pobożne i dobroczynne cele. Wreszcie ma oko nad instytucjami, pozostającymi w zarządzie zgromadzeń.

## 7.

Zgromadzenie żeńskie składa się najczęściej z dwóch kategorii sióstr: chórowych i konwerek; o należeniu do tego, lub innego chóru decyduje stopień wykształcenia umysłowego. Niektóre zgromadzenia, idąc za przykładem dawnych zakonów, mają tak zwane zjednoczone, które nie mają życia wspólnego, ale są pod kierunkiem zgromadzeń.

Na czele zgromadzenia stoi przełożony, czy przełożona jeneralna ze swoją radą, złożoną z kilku osób. Nadto wyznaczają się funkcjonariusze, jak np. sekretarza jeneralnego,

ekonoma i t. p. oraz mistrza, lub mistrzyni nowicjatu. Jeżeli zgromadzenie ma kilka domów, to każdy dom ma też same rządy domowe, jak również i radę.

Kandydatka, zanim zostanie dopuszczona do ślubów, ma odbyć próbę, trawającą od 6 miesięcy do roku, a nawet w potrzebie do roku i 3 miesięcy, potem ma dwa lata nowicjatu, a wreszcie 6 lat ślubów czasowych—rocznych, albo 3-letnich. Potem dopiero składają się zakonne śluby wieczyste. Zgromadzenia o ślubach prostych nie mają prawa składać czwartego ślubu.

## 8.

Zgromadzenie, zanim ostatecznie zostanie uznane przez Kościół i otrzyma potwierdzenie nie tylko samej instytucji, ale i swoich ustaw, musi przejść długoletnią próbę. Każde niemal zgromadzenie zaczyna od tego, że jest tylko djecezjalnem. Po upływie kilku lat (10—15) i względnem rozszerzeniu się przynajmniej na parę djecezji, udają się przełożeni do Stolicy Świętej, powiadamiając Ją szczegółowo o założonem zgromadzeniu, jego dziejach i pracy. Stolica Święta, jeżeli uważa za możliwe, daje albo list pochwalny — epistola laudatoria, albo decretum laudis; pierwsza nie pociąga za sobą skutków prawnych, drugi — czyni zgromadzenie z djecezjalnego — papieskiem. Po upływie kilku, albo kilkunastu lat, należy prosić Stol. Apostol. o potwierdzenie zgromadzenia; i to jest drugie stadjum. Dalej trzecie stadjum — potwierdzenie ustaw — ad experimentum, zwykle się daje na kilka lat; i wreszcie potwierdzenie zgromadzenia i ustaw ostateczne.

Naturalnie Stol. Apostol. nie zawsze zachowuje to stopniowanie. Nieraz po dekrecie laudis daje natychmiast potwierdzenie zgromadzenia, a nawet czasowe — ustaw. Zależy to od rozwoju, organizacji wewnętrznej, użyteczności pracy zgromadzenia i t. d.

Pomimo potwierdzenia przez Stol. Apostolską, Biskupi nie tracą praw, przyznanych im przez statuta kościelne względem zakonów, nadto zgromadzenia o ślubach prostych nigdy nie nabywają prawa exemptioni. Prawodawstwo kościelne ostatnich lat rozszerza coraz

więcej te prawa, oraz porucza Biskupom główny nadzór zwłaszcza — co do przestrzegania ustaw, obserwacji zakonnej i stosowania się do dekretów Stolicy Świętej. W tym celu ostatni dekret Stol. Świętej \*) nakazuje Biskupom ogłaszać zakonnikom i zakonnicom, nie wyłączając zgromadzeń o ślubach prostych, wszelkie zarządzenia Stolicy Świętej, dotyczące zakonów.

### Z PRAKTYKI PARAFJALNEJ.

— Przemysłiwamy dobra nie tylko przed Bogiem, ale i przed ludźmi — (II Corin. IX, 21).

Kapłan, mający curam animarum, o ile jest Duchem Bożym ożywiony, nigdy nie poprzestanie na spełnieniu, choćby i bardzo gorliwym, obowiązków pasterskich, ogólnie wymaganych przez teologię czy rozporządzenie Władzy djecezjalnej — lecz w gorliwości swojej zawsze będzie „przemysłiwą“ ze św. Pawłem nowe sposoby pozyskania Bogu dusz i utwierdzenia ich w religijności. Takiemu duszpasterzowi chciałbym wskazać jeden kącik niwy Chrystusowej zaniedbany, odłogiem leżący, a wołający o plug i rolnika — bo grunt tam dobry, gleba obiecująca. Chcę mówić o opiece moralnej nad rekrutami.

Każdej jesieni wychodzą z naszych parafii młodzieńcy, zaciągani do wojska, po kilku, kilkunastu, albo i kilkudziesięciu. Wychodzą z tem może, by więcej nigdy nie wrócić do swojej parafii i wioski rodzinnej, albo, by rozsiani po szerokiej przestrzeni nieznanego im kraju, zostając wśród obcych narodowością, duchem i religją, wyzbyć się moralnych zasad i dobrych obyczajów, wyniesionych z pod strzechy bogobojnego domu rodzicielskiego, by natomiast wchłonąć w siebie to wszystko, co dają zepsute miasta i koszary żołnierskie; wiek zaś rekrutów taki, kiedy to odbywa się zwykle moralne kształcenie człowieka, a przy niepomysłnych warunkach nie może się ono formować należycie. To też młodzieniec, co nie widział świata dalej, jak tam, gdzie się kończy parafia rodzinna, włość, młyn i miasteczko, zaskoczony zmianą poważną w życiu, znalazłszy się na obczyźnie,

wśród zepsutych już towarzyszy, zaniędbuje praktyki religijne, traci siłę moralną, ulega wpływowi otoczenia i mamy potem to, co widzimy dookoła siebie w miastach—żołnierza, jako uosobienie plugastwa, bezwstydu, zepsucia. — Nie wszyscy, Bogu dzięki, dochodzą do tego stanu zwyrodnienia, lecz naszym obowiązkiem czuwać, zapobiegać, by żaden, co wychodzi z pod naszej opieki pasterskiej, nie uległ wpływowi złego, lecz, by korzystając z twardej szkoły życia wojskowego, moralnie rozkwitał, mężniał duchowo. Otoczmy rekruta, przynajmniej przy jego wyjściu z domu, pasterską opieką.

We Francji, gdzie praca moralna nad rekrutami i następnie żołnierzami ujęta jest w rozumny system, stwierdzono, że odrodzenie moralne ludu ma się w ścisłej propozycji do opieki religijnej nad pobieraną do wojska młodzieżą \*). Tam nawet rekrutacje urządzają rekrutom przed odjazdem. U nas to nie jest możebną rzeczą, ale coś i my zrobić możemy i powinniśmy. Naprzód tedy czujny pasterz postara się zawczasu wiedzieć, kto z jego parafii staje do poboru. Postara się urządzić dla rekrutów uroczyste nabożeństwo, a najlepiej w dzień powszedni; ogłosić z ambony parafjanom zawczasu o celu nabożeństwa, o potrzebie wspólnej w tym wypadku modlitwy, zaprosi ich—a lud zbierze się tłumnie. Rekruci mają odbyć spowiedź, by w czasie nabożeństwa mogli komunikować. Tutaj należy wygłosić słowo Boże do wszystkich obecnych, a najbardziej do nowozaciągniętych żołnierzy. Powiedzieć im przedewszystkiem, by nie zrywali moralnej łączności z Bogiem przez zaniedbanie się religijne. Trzy są przyczyny powodujące w ludziach, a więcej może w żołnierzach, obojętność religijną i zepsucie; nieświadomość katechizmu, niedbalstwo i wzgląd ludzki—o tem potrójnem niebezpieczeństwie, grożącym rekrutom, trzeba pouczyć. Mianowicie — każdy z nich pomimo żołnierki—ma obowiązki względem Boga — unikać grzechu, modlić się, zachowywać przykazania Boże i kościelne, o ile służba pozwoli. Dalej — niedbalstwo: oddalenie od rodziny, brak dobrych przykładów i rad życzliwych, grzeszne i bluźniercze rozmowy przyczyniają się do zaniedbania tradycji i zasad religijnych; lekarstwem przeciw temu ma być—najbardziej modlitwa. Ale na przeszkodzie stoi wzgląd ludzki. Uzbroid i przygotować do tego należy. By

\*) Decr. S. Congr. de religiosis d. 3 lulii 1910, patrz Nr 14 „Dwutygod. Djec.“ 20 lipca (2 sierpnia) r. b. str. 204.

\*) Le prêtre — 158.

wzmocnić ich siłę duchową, należy wpisać do Różańca i Szkaplerza św., a nadto zachęcać i prosić, by nie zrywali łączności z rodziną. Mógłby nawet kapłan poradzić, by do niego pisywali i obiecać zawsze chętnie odpowiedź. Otóż—chwila uroczysta w kościele, wspólna modlitwa obecnych, ciepłe słowo kapłana, zapisanie się rekrutów do dzieci Marii przy Jej ołtarzu przez przyjęcie Bractw, błogosławieństwo tegoż kapłana i krewnych, czyż to nie wyrze wielkiego wrażenia na owych młodzieńców, że tak powiem — oszołomionych, zbyt czułych na wszelkie wrażenia; czyż to wszystko nie wryje się im w pamięć i nie zacieśni węzła na przyszłość z rodziną, wioską i plebanją, czy nie będzie dla nich podtrzymaniem w ciężkich chwilach rozłąki i oddalenia? Z pewnością, że tak. Z drugiej strony nie będzie przy pożegnaniu spijania się i rozzuchwalonego łajdaczenia. Od nas zależy nadać całej tej procedurze charakter religijny, moralny.

Możeby ktoś chciał mi zarzucić, że zbyt mało odchodzi z jego parafii rekrutów, by coś dla nich przedsięwziąć? Gdyby tylko jeden się znalazł, tobyś był powinien, Czcigodny Bracie, otoczyć go moralną opieką. Chrystus, co przyszedł dla Zbawienia ludzkości całej, nie żałował pracy nad duszami pojedynczemi: czekał na Samarytankę u studni Jakóbowej, nauczał Nikodema w ciszy nocnej... Gdyby się nie dało tego przeprowadzić po wszystkich parafjach, możeby przynajmniej należało urządzić w miastach powiatowych. W każdym razie „przemyśliwajmy“ coś i róbmy. Ktoś trafnie powiedział, że w dziecku już widać w zarodku przyszłe niebo lub piekło, tem bardziej w młodzieńcu, co wchodzi w świat i w życie—z niego w przyszłości przekłety lub święty. Od nas zależy mniej więcej jak nim pokierować.

X. X.

### Z powodu okólnika J. E. ks. Bisk. Zdzitowieckiego do księży w sprawie Częstochowskiej.

W sprawie zbrodni częstochowskiej J. E. Biskup Kujawsko-Kaliski wydał list okólny do duchowieństwa, w którym pisze:

„Jeszcze się nie zdołały zatrzeć w umyśle wspaniałe uroczystości koronacji cudownego Obrazu częstochowskiego, kiedy to tłumy pielgrzymów dążyły na Górę świętą, aby złożyć hołd Bogarodzicy, a już Bóg, którego „drogi są niezbadane“, a „wyroki przepaścią niezgłębione“, do-

puścił nas nawiedzić bolesnym krzyżem. Z prorokiem Pańskim wołać zmuszeni jesteśmy: „Wszelka ozdoba ustąpiła od Córki sjońskiej“. „O wy wszyscy, co przechodzicie drogą, zważcie i obaczcie, czy jest boleść, jako boleść nasza?“ „Kapłani wzgardzili zakon mój i splugawili świątynię moją: między świętą rzeczą a nieświętą nie czynili rozróżnienia... byłem splugawiony pośrodku ich...“

Świątynia Jasnogórska została splugawiona, przedsionek krwią zbryzgany... Syn zguby zbrodniczą rękę splamił krwią bratnią nawet w celi obok świątyni Jasnogórskiej! Innych obrzydłości bardzo złych dokonali towarzysze jego w przedsionku domu Bożego, między przybytkiem a ołtarzem, w miejscu przebłagania, gdzie naród Polski w swych utrapieniach szuka ulgi, i do którego ścian przywarły łzy i radości nasze.

Ta zbrodnia niesłychana, wołająca o pomstę do nieba, winna być zmazana pokutą publiczną, łzami, wołaniem..., aby gniew Boży ustał od nas. Przedewszystkiem my kapłani, słudzy Boga, winniśmy zmasać tę zbrodnię, albowiem ów syn zguby był kapłanem, a zatem bratem, spółbiedziakiem naszym. Zmyjmy hańbę stanu kapłańskiego, abyśmy od krwi tej oczyszczeni byli!

Ta straszna zbrodnia jest zarazem i donosnym upomnieniem, abyśmy „z bojaźnią i trwogą wysoki nasz urząd sprawowali“, „abyśmy przeniewiercy, do serca, t. j. do zastanowienia, wrócili“. „Brzemie słowa Pańskiego, do was, o kapłani. Umiłowałem was, mówi Pan, i rzekliście: W czym żeś umiłował nas? Syn ma w uczciwości ojca, a sługa pana swojego: jeśli tedy ojciec ja jestem, gdzież jest cześć moja? a jeśli ja Pan, gdzież jest bojaźń moja? mówi Pan zastępów do was, o kapłani, którzy gardzicie imieniem mojem. A teraz błagajcie oblicze Boże, żeby się zmiłował nad wami (bo z ręki waszej stało się to), a może przyjmie oblicza wasze. Przyobleczmy się w Jezusa Chrystusa, stańmy się jego dobrą wonią, aby nikt nie śmiał źle mówić o nas“.

Do ubłagania Boga zawezwać należy i lud wierny, albowiem synem narodu naszego jest ów morderca“.

Dalej J. E. podaje szczegółowe zarządzenia w sprawie nabożeństwa ekspijacyjnego, które mają urządzić księża we wszystkich kościołach.

Głęboki ból, jakim zostało dotknięte serce każdego wiernego katolika, a tembardziej księcia Kościoła, podyktować musiał te piorunujące swą

prawdą słowa. Warto się nad nimi zastanowić, rozważyć je, bo sprawa groźna, odpowiedzialność na nas wielka; dziś wobec takiej katastrofy mamy obowiązek głęboko wejrzeć w siebie, i choć z bólem, ale wyrwać ze siebie wszystko, co nie jest zgodne z naszym świętem powołaniem. Dla zrównoważenia zbrodni nie wystarcza już zwykła uczciwość—trzeba dziś pokuty, zaparcia się, świętości. Kto tego dziś nie chce, lub przed tem się wzdraga, kto lekkość życia w kapłanie, powierzchowność, dogadzanie sobie za nic uważa, ten zdrajcą jest sprawy Bożej i prawdziwy operarius iniquitatis.

### A. Jakštas.

#### POTRZEBY NASZEGO ŻYCIA KOŚCIELNEGO.

Z miesięcznika litewskiego „Draugija“. Przełożył Ks. A. Petrulis.

„Ama, ora et labora“.

Niesposób o nich nie mówić, bo to są sprawy żywe, lecz strach rozpocząć, bo tyle się ich zbierało, że niewiadomo na której się zatrzymać. To też w artykule niniejszym nie wszystkie poruszamy, lecz tylko te, które uważamy za ważniejsze i potrzebne do przypomnienia społeczeństwu.

W liczbie potrzeb—pierwsze miejsce, według zdania naszego, zajmuje sprawa obudzenia w naszym duchowieństwie żywszego ducha wiary i gorętszego poczucia obowiązków powołania swego. Tę sprawę, jako fundamentalną, uważamy za najważniejszą. Od niej należy wszystko rozpoczynać, na niej — wszystko opierać. Bez niej niemożliwym jest wszelki postęp i reforma w życiu duchownym. To też nadzwyczaj jest ważną rzeczą — poznać w tem całą prawdę.

Gdy patrzymy powierzchownie, wszystko nam się wydaje w porządku: kościoły przepełnione, konfesjonały obleżone, śpiewaków nie brak, dzieci są katechizowane, kazania grzmia, książki treści religijnej są rozpowszechniane, duchowieństwo—w szacunku, no, zdaje się, nic więcej do życzenia nie pozostaje. Lecz, gdy spojrzymy wprost, bez okularów optymizmu, to z łatwością spostrzeżemy, że nie wszystko jest, jak być powinno, że pewne objawy naszego życia kościelnego—są bardzo często tylko formą powierzchowną, w której trudno odszukać ducha prawdziwego religii. Kto tu winien: ciemnota ludu, czy niedbalstwo duchowieństwa? Nam się zdaje—winę należałoby po-

dzielić na obie strony, a jeszcze słuszniej—uznać obie strony, przynajmniej w części, niewinnymi. Bo i w czem winien lud, jeżeli mu nie udzielono, jak należało, nauki żywej—chrześcijańskiej, jeżeli dla jego duchowego podniesienia nie wszystko uczyniono, co było możebne; zarówno też w czem wina duchowieństwa, jeżeli mu w murach seminarjum nie wiele wiano ducha Chrystusowego, jeżeli nawet pragnienie ideałów starano się w niem zgnieść do szczytu \*). Czego się mogli w rzeczywistości nauczyć w seminarjum młodzieńcy, po ukończeniu zaledwo 4-eh klas gimnazjum, przed laty 20—25 i później? Uczono ich tylko kuć, a wcale nie uczono czuć, męczono ich rozum i pamięć suchymi szczegółami teologicznymi, lecz nie nauczono ich szanować, nie wskazano zastosowania ich w życiu praktycznym \*\*). Nic też dziwnego, że dzisiaj spotykamy duchownych takich, którzy w wierze nie znajdują nic takiego, do czegoby czuli żywy pociąg, zacoby głowę kładli, czemby się żywiej interesowali, coby głębiej badali. Szczególniej w sprawie badań nie widać u nas wielkiego postępu, ani też znaków życia. Nasi młodzi magistrowie teologii piszą wprawdzie rozprawy naukowe, lecz te rozprawy, jako rzeczy napisane jedynie pro forma, pozostają w archiwum akademii duchownej, nikomu niedostępne i, co prawda, nie wzbudzające wielkiego zainteresowania wśród przeciętnego czytelnika, bo traktują one najczęściej o rzeczach wcale nie aktualnych. Wobec tego nie dziw, że najważniejsze prawdy religii—i Bóg ze swoją doskonałością nieskończoną i ascetyka ze swemi przez wieki wyrobionemi wskazaniem życia duchownego i mistyka ze swojemi drogami tajemniczymi do Boga wiodącemi — wszystko to nie znajduje pomiędzy nas poważnych badaczy i, nawet rzec można, pozostaje poniekąd terra incognita. Zagranicą o tem wszystkim idą gorące dysputy, wydawane są nie tylko artykuły, ale dzieła obszernie. U nas zaś cisza kompletna. Dlaczego? Popierwsze—dlatego, że ignoti nulla cupido, a powtóre, że do czasów ostatnich nie

\*) Stara to piosenka! Ideałów kapłańskich, chrześcijańskich i innych prawdziwie wzniosłych nikt nie gniebił, przynajmniej celowo i świadomie. Autor chyba nie zna seminarjów bliżej, a jeżeli się z nimi zetknął, to musiał mieć takie ideały i dążności, z którymi się seminarjum pogodzić nie chciało i nie mogło. Stąd ta gorycz i ton żałośnie rozpaczliwy. (Przyp. redakcji).

\*\*) Autor prawdopodobnie nie umiał się wczuć w to, czego seminarjum od swoich alumnów żądało, a szkoda! (Przyp. redakcji).



mieliśmy odpowiednich organów, w którychbyśmy się mogli publicznie pokazać w sprawach tak wielkiej wagi. Nie dziw, że u nas dotychczas mało kto się interesował sprawami filozoficznymi i teologicznymi, kazuistyką moralistów i kanonistów, ani też nowym kierunkiem w apologetyce. Tam, daleko, w Europie wre walka między modernistami i weterystami, między racjonalistami i fideistami; i jedni i drudzy starają się według swoich przekonań pchnąć naprzód naukę Kościoła; apologetom Kościoła niema kiedy wytchnąć, oni bowiem zmuszeni są i z piórem w rękę i żywym słowem z mównicy wciąż prowadzić „wielką świętą wojnę“, ścierając się i z nieprzyjaciółmi Kościoła z lewicy, i z nierozsądnymi Jego przyjaciółmi skrajnej prawicy... U nas zaś wszystko spokojnie: niema żadnych błędów, żadnego niebezpieczeństwa wierze; to też mało kto widzi potrzebę suszenia sobie głowy jakimiś „sprawami“, męczyć siebie jakimiś badaniami... Zwłaszcza co do badań w dziedzinie religii dziwne u nas poglądy panują. Trafiają się tacy teologowie, którzy, po przestudjowaniu pewnego podręcznika teologii, sądzą, że już poznali wszystkie prawdy religii, że więcej nic już znaleźć nie można, a zatem — i szukać więcej nie warto. Dlaczego tak jest? Najprędzej dlatego, że w naszych seminarjach zamało się wyjaśnia o tem, iż każda prawda Królestwa Bożego nie jest podobna do kamienia nieżywego, wiecznie w tem samym miejscu leżącego, lecz — do ziarna żywego, które choć małe, jak ziarno gorczyczne, może jednak, z Bożą pomocą, urosnąć w nas i przez nas w duże drzewo i wydać plon obfity, jak dla nas samych, tak również i dla społeczeństwa naszego, prawdy religijnej. Jeżeli dziś u nas tego niemasz, jeżeliśmy niezdolni do ułożenia kazań oryginalnych, a żyjemy przestarzałymi Piramowiczami i Zollnerami, jest to dowód, żeśmy w ciągu ostatnich lat nie powstałi ze starego odrętwienia, żeśmy się nie zdążyli rozpalić duchowo, że w prawdach wiary nie umiemy znaleźć więcej aktualności, więcej celowego zastosowania ich w życiu praktycznym. Bóg—Miłość nieskończona zamało ciągnie nas do siebie. Przykład Chrystusa, chwilowo w naszej pamięci bawiący, nie obejmuje całkowicie naszego serca; życie przyszłe nie czyni na nas żywszego wrażenia, jak przedmiot jaki, który się nas wcale nie tyczy. Prawdy religijne, wskutek rutyny długiej, dla wielu się stały złamanym groszem, albo głosami gamy pustej, które wiecznie wydają jed-

nostajny ton. Dlatego i wciąż się powtarza gama cała dogmatów bez żadnej głębszej myśli, jak uczniów, którzy rozpoczęli dopiero naukę.

Bóg—Chrystus—Grzech, Grzech—Chrystus—Bóg, jak skala fortepjanu D o-R e-M i-F a-S o l, brzmia wprawdzie, lecz serca zimne milczą, jak milczały. Dla braku ognia prawdziwego w mówcach, słuchacze również pozostają nie rozpaleni. Silny głos kaznodziei wzrusza czasem słabe nerwy niewiast, lecz najczęściej jest to rezultat fizjologiczny, nie zaś duchowy.

Jakież środek na usunięcie tej naszej niemocy duchowej? Niema innego, jak tylko nauka i modlitwa, teologia i ascetyka, t. j. głębsze poznanie prawd wiary i bliższe z Bogiem zjednoczenie. Wcielając w życie starą, wiekami wypróbowaną zasadę *ora et labora*, możemy się spodziewać zmiany na lepsze \*).

Nie można twierdzić, że wcielanie to jeszcze nie rozpoczęto w naszych seminarjach. Owszem. Pracy napłkowej seminarja nie żałują dla swych kleryków; nieraz może więcej na ich barki spada, niż mogą oni podnieść. Nie tylko kurs teologii obecnie jest obszerniejszy, niż dawniej, ale wprowadzono dużo nowych przedmiotów, jak np. filozofję, socjologję, język i literaturę polską \*\*). Brakuje chyba tylko wykładu ascetyki teoretycznie i praktycznie. Miejsce ascetyki dziś zajęły rekolekcje rutyniczne, konferencje suche, medytacje do „słuchania“ i prywatne wieczorne czytania ascetyczne bez żadnego porządku. Za słabe to narzędzie do moralnego, duchowego rozwijania młodzieży duchownej, szczególnie, gdzie jest brak przewodnika duchownego dobrego, żywego. Są wprawdzie w seminarjach „ojcowie duchowni“, lecz oni, niestety, nie mogą się poświęcić w zupełności przewodnictwu duchownemu kleryków, albowiem są obciążeni albo lekcjami, albo innymi obo-

\*) Nic nowego! Po takim piorunowaniu należało się spodziewać nowych drogowskazów, albo w nowem świętle—dawnych. Autor gromiąc zaskrzepłość duchowieństwa, nie umie jednak sam wskazać *czegoś nowego*. To i jest największa nasza bieda, ale zarazem i szczęście, bo chodzi właśnie o to, żeby owe vetera więcej nas zajęły, żeby zamiast — ideałów, skądinąd dobrych ale niestety zbyt nowością swą rwących nas ku sobie, każdy z nas przeniknął się jednym największym i najwznioślejszym dla kapłana: „Existimo omnia detrimentum esse propter eminentem scientiam Jesu Christi Domini mei, propter quem omnia detrimentum feci, et arbitror ut stercora ut Christum lucrificam“—(Philip. 3. 8). Tego nam brak. Ale jak to rozwinąć—wskazcie! (Przyp. red.)

\*\*\*) Mowa tu o seminarjum Żmudzkiem w Kownie. (Przyp. tłum.)

wiązkami. Tu władza duchowna mogłaby przyjąć z pomocą seminarjom, nie tylko wybierając „ojców duchownych“ z pośród kapłanów nauki wyższej, talentu niepospolitego i w ascezie wysoko posuniętych, lecz i zwalniając ich od wszelkich innych obowiązków. Wtedy można oczekiwać, że z seminarjów naszych wyjdą kapłani nie tylko moralnie rozwinięci, lecz i pragnący w ciągu dalszym rozwijać się w teologii moralnej i ascetycznej i zakończyć to wszystko wyższą mistyką chrześcijańską.

Rzecz naturalna, wszystko to — rzecz przeszłości. Nie wzbrania się nam jej oczekiwać; ale nie należy na tem i poprzestać. Przyszłość ma swe zadanie, terażniejszość — swoje potrzeby. Przyszłość — to kwiat terażniejszości. Chcąc się doczekać lepszej przyszłości, trzeba się troszczyć o polepszenie terażniejszości, przygotowując z niej dobrą glebę. Jeżeli dzisiaj w naszym życiu kościelnem jest dużo, do naprawienia, to najwięcej dlatego, żeśmy dotychczas nie zużywali do tej pracy tych sił, jakie posiadamy, że nie czynimy tego, co byśmy mogli uczynić. Największe nasze nieszczęście w tem, że się najczęściej zadawaliśmy minimum u m' em produkcji, chociaż Bóg i słuszość wymagają od nas m a x i m u energii, pracowitości i poświęcenia. Bóg dał nam sił dostatecznie; lecz my często nie umiemy, a częściej jeszcze nie chcemy ich wprzęgnąć do pracy dobrej. Często się usprawiedliwiamy, że nam działać nie dają. Prawda. Pewne warunki historyczne i polityczne, pewne zarządzenia oficjalne krępują działalność duchowieństwa w wielu sprawach; w każdym jednak razie — pole do pracy, do działalności mamy szerokie, tylko pracowników, chcących działać, za mało. Co prawda, na szczupłą liczbę działaczy wpływa najwięcej to, że wielu z nas nie wie, j a k d z i a ł a ł a ć n a l e ż y, że wielu z nas nie zna dokładnie potrzeb życia kościelnego, nie widzi niebezpieczeństwa, grożącego Kościołowi i ważnych zmian, zaszłych ostatnimi czasy w naszym życiu narodowym i socjalnym. Poznać te zmiany, ujrzeć niebezpieczeństwo, zrozumieć nowe potrzeby życiowe — można tylko *viribus unitis*. Czasy nasze — to czasy organizacji. Wszędzie w tym względzie — ruch ogromny; wszędzie zebrania, zjazdy, synody, kongregacje. Zbierają się na wspólne narady nie tylko przedstawiciele nauki, nie tylko zwolennicy pewnych partji, ale i ludzie, gorąco oddani swej wierze. W roku zeszłym byliśmy świadkami zjazdu izraelitów w Kownie, którzy gorąco deba-

towali nad swojemi organizacjami religijnemi; w roku obecnym ewangelicy zorganizowali swój synod w Wilnie; a tam dalej, w Europie Zachodniej, Francja Katolicka, pchnięta na nową tory odłączenia Kościoła od państwa, nie tylko w samym Paryżu, ale i na prowincji urządza kongresy djecezalne (*Congrès diocésains*), przygotowuje kursa społeczne (*Semaines Sociales*), zakłada różne towarzystwa, organizuje nanowo partje i t. d. A u nas?

(dok. n.).

## ZE ŚWIATA PRAWOSŁAWNEGO.

### Z powodu budżetu synodalnego.

Synod prawosławny, przedstawiając swój budżet do Dumy, dołączył memoriał, w którym uzasadnia żądania objętych budżetem kredytów. Memoriał ten obejmuje ostatnie pięciolecie i jako taki jest niejako sprawozdaniem z działalności najwyższej tej instancji cerkiewnej za okres czasu od wprowadzenia swobód religijnych.

Memoriał stwierdza wcale niedwuznacznie, że Cerkiew jest w niebezpieczeństwie, „zupelna bowiem tolerancja religijna współdziałała niezwykłemu podniesieniu ducha“ i fanatyzmu u wrogów Cerkwi. Teorje socjalizmu, „nie napotykając przeszkód na drodze swojej, szeroką falą rozlały się po ojczyźnie naszej“; socjalizm „wypowiedział wojnę prawosławju i ujawnił widoczny zamiar zajęcia miejsca jego“. Dopóki „prawo stało na straży prawosławja“, propaganda rzymsko-katolicka „prowadzona była potajemnie, z chwilą jednak usunięcia przeszkody ustawy ochronnej tlejący dotąd ogień ogarnął olbrzymim płomieniem cały kraj Zachodni“.

Walczyć trzeba — wywodzi memoriał dalej — przeciwko stopniowemu przerabianiu Rosji w hołdowniczkę Polaków. Powrócić trzeba do tradycji hr. Murawjewa, o których zapomniała „rosyjska władza administracyjna w kraju Zachodnim“, która nie zawsze jasno zdawała sobie sprawę z tego, że „narodowość rosyjska ściśle jest zespolona z prawosławjem i że z niego czerpała i czerpie źródło siły swojej“. Niezbędną jest również rzeczą bronić Rosji przed naporem luteranizmu, a zwłaszcza przed „sfinieniem“.

Najpoważniejsze jednak niebezpieczeństwo grozi Cerkwi prawosławnej ze strony 20 milionów muzułmanów. Mimo „historycznie ujawnioną przez nich lojalność“, serca ich zawsze ciągną ku Mecce

i Medynie; z tego powodu, muzułmanie stanowią siłę groźną i niebezpieczną dla państwowości rosyjskiej. Równie niebezpieczeństwo grozi także ze strony sekciarzy.

Przytoczone powyżej ustępy charakteryzują należycie nastrój, w jakim utrzymany jest memoriał synodu. Niebezpieczeństwa, jakimi straszy, i motywy, jakimi je uzasadnia, są, oczywiście, stare i dobrze już znane. Nowym natomiast i wysoce jak zaznaczają „Rusk. Wied.“, znamienym jest inny szczegół memoriału: cały memoriał jest jawnem prawie stwierdzeniem niemocy Cerkwi panującej w walce „z naporem wrogich sił“. Ustawy, broniącej Cerkwi, niema... i Cerkiew musi ustępować. Do walki z socjalizmem duchowieństwo okazało się „nieprzygotowane“. Walka z katolikami jest również ponad siły jego; tu duchowieństwo okazało się również nieprzygotowanem, „ustawa bowiem o tolerancji religijnej była dlań zupełną niespodzianką“. Kościół rzymsko-katolicki „ujarzmia lud prosty okazałami procesjami i stałemi naukami, wygłaszanemi przez najlepszych kaznodziejów“. Duchowieństwo prawosławne natomiast ma własnych sił „mało“.

I jakież środki proponuje synod dla usunięcia stwierdzonej w memoriale niemocy swojej? Potrzebne są nowe kredyty ze skarbu państwa i przywrócenie „ustaw ochronnych“ — oto wrażenie, jakie się odnosi przy czytaniu sprawozdania synodu prawosławnego.

### Katechizm antykatolicki.

Autor „Katechizmu antykatolickiego“ w Nr 19 dodatku ludowego do „Więstnika Wil. św.-Duch. Brat.“ rozwija naukę o niemyślności papieskiej (o papskiej niepogrieszimosti) i o pochodzeniu Ducha Świętego. Jak jedna tak druga nauka, zdaniem autora, jest „niedawno zmyślona, przeciwna Pismu Świętemu, Tradycji świętej i dlatego heretycka“. W ubóstwie jednak swej wiedzy teologicznej nie spostrzegł, niestety, że wkłada w usta katolików to, czego oni właśnie nie nauczają. Według autora katechizmu papież jest niemyślnym, gdy „rozprawia o wierze“ (kogda razsużdżajet o wierie). Żaden katolik najprawowierniejszy nigdy tego nie mówił. Nauczanie ex cathedra, gdy papież występuje jako Pasterz i Nauczyciel całego Kościoła i określa ostatecznie pewną zasadę wiary, lub moralności, jako dogmat, tylko ma przywilej niemyślności. Żeby dowieść swej tezy

autor powołuje się na niektórych papieży, którzy rzekomo błędzili w wierze, jak np. papież Wiktor, Liberjusz, Honorjusz. Jako racja też jest u autora i to, że papieże „często bywali wielkimi grzesznikami“. I wreszcie, jako ostatni dowód fałszywości wiary katolickiej ma być ten fakt, że papieże nigdy nie decydowali w sprawach wiary przy powstawaniu herezji; czyniły to sobory, na „które nawet nie zjawiali się papieże“; ale tu znowu w ferworze polemicznym utknął zażarty wróg papieży, bo musiał przyznać, że na sobory „papieże posyłali swoich zastępców“, którzy, zdaniem autora, nigdy jednak nie zajmowali naczelnego na nich miejsca. Co sądzić o błędach w wierze niektórych papieży, najlepiej na to odpowiada nie podejrzany autor Lebediew \*), który o papieżach aż do V wieku tak mówi: „Ludność na Wschodzie składała papieżom daninę poszanowania za ich wytrwałość i niezachwianość w wierze“. Zresztą o owych błędach papieży, jak również o ich stosunku do pierwszych siedmiu soborów, podamy Czytelnikom w następnych numerach gotowy materiał historyczny.

### Z ŻYCIA KATOLICKIEGO PO CAŁYM ŚWIECIE.

**Rzym.** Od niejakiego czasu rząd turecki usiłuje się stara o utworzenie nuncjatury papieskiej w Konstantynopolu i o ustanowienie poselstwa otomańskiego przy Watykanie. Starania te, podjęte jeszcze za życia Leona XIII są prowadzone dotychczas, lecz z małym skutkiem. Przyczyną tych zabiegów W. Porty są Albańczycy-katolicy, którzy biorą gorący udział w sprawach politycznych albańskich i stanowią żywioł wielce wrogi dla rządów otomańskich.—W tych dniach wyszła w Rzymie broszura procesu beatyfikacyjnego Jego Świątobliwości Piusa IX.

**Portugalia.** Gwałty, których się dopuszczały rozpasane hordy masońskie nad bezbronnymi zakonnikami i księżmi, słusznie oburzają zdrowszą część społeczeństwa portugalskiego, a w prześladowanych obudzają całkiem zrozumiały żal do całego świata dyplomatycznego, który potrafi całą ziemię poruszyć, gdy się stanie krzywda, słuszną czy niesłuszną, komuś z obozu przewrotowego, za to, że nawet słowa przygany nie wyrzekł na

\*) Духовенство Древн. вселен. церкви. стр. 241.

wszelkie bezprawia nowej Rzeczypospolitej. Jest to jednym więcej dowodem, jak wszystkie rządy są pro prostu na pasku masonerji i tylko to robią, co im wielki Wschód każe. Ale w tem właśnie i największe ich niebezpieczeństwo się zawiera: wszak już dziś wiadomo, że duch masonerji, to duch wywrotu i anarchji, to samobójstwo społeczeństw.

**Innsbruck.** 5 paźdź. n. st. rozpoczął się rok uniwersytecki. Dziekanem wydz. teolog. w tym roku jest prof. Biederlack, wybitny socjolog katolicki. Do gremjum profesorów weszli: o.o. Lercher, jako prof. filozofji, Dorsch i Spačil, jako profesorowie dogmatyki. Dwaj ostatni będą co rok wykładali kurs apologetyki (de vera religione, de Ecclesia i in.). Wnieście to bezwątpienia więcej systematyczności do kursu dogmatyki, pierwiej bowiem zdarzało się, że dopiero na czwartym roku studiów dogmatyki następowały z kolei traktaty apologetyczne. Z liczby profesorów wybyli o.o. Gatterer i Holzmeister. Ledwieśmy rozpoczęli nasz rok, jak ozwały się w Innsbrucku fanfary wolnomysłne. Któż, jak nie p. Wahrmund, na ten raz w towarzystwie apostaty hr. Hoensbroech'a, ex-jezuity. Ich gościnne występy na wdzięcznym pod tym względem gruncie innsbruckim miały tu być kontr-demonstracją przeciw VII zjazdowi katolików austriackich, jaki w początkach września r. b. tu się odbył. Na nowe pomysły widocznie nie zdobyto się, bo wystosowano pismo obelżywe, do Ojca św., jak i w lipcu r. b. z Salcburga, podczas V kongresu marjańskiego.

Niemal jednocześnie z wojowniczą demonstracją wrogów chrystjanizmu odbyła się inna cicha uroczystość. W ciągu niespełna 3 miesięcy stanął już szkielec nowego konwiku teologicznego—„Collegium Canisianum“. Wobec profesorów, budowniczego, przedstawiciela zarządu miejskiego, zastępcę konwiktów i paru tysięcy robotników, zatrudnionych przy tej budowie, nowy rektor kolegium, o. Donat (prof. filozofji), powiedział piękną mowę okolicznościową w odpowiedzi na przemowę jednego robotnika. Uroczystość zakończyła się ucztą dla robotników.

**Włocławek.** Z powodu zbrodni Jasnogórskiej J. E. Ks. Biskup Kujawsko-Kaliski wydał następujący okólnik: „Ob inauditum scelus in monasterio Claromontano commissum, cum oculi omnium in sacerdotes sint conversi et plures sacerdotes hucusque (ut experientia docet) minime inter

ea, quae clero decent vel dedecent, distinguant, hanc ordinationem edere coacti sumus: Prohibemus Clero Dioecesis Nostrae, sub poena suspensionis ipso facto incurrendae, frequentare circos, theatra publica et ea levioris musae quae cabaret dicuntur. Ab ea prohibitione exmuntur theatra popularia et ea quae ad beneficentiam promovendam ab amatoribus instituuntur aequae, ac concertus musici“.

**Saratów.** J. E. biskup tyraspolski, ks. Józef Aloizy Kessler, opierając się na przepisach, dotyczących dóbr kościelnych, wydał list pasterski, orzekający, że „proboszczowie winni być rządcami dóbr kościelnych swych parafji pod kierunkiem biskupa. Parafjanie zaś lub wybrani przez nich syndycy nie mogą być rządcami dóbr kościelnych dlatego, że ofiarowane lub zapisane Kościołowi dobra przeznaczone zostały na cele duchowne, przez co otrzymały charakter kościelny“ i stoją pod zarządkiem Papieża i biskupów.

Opierając się na powyższem orzeczeniu i zaznaczając, że powstałe w ostatnim ćwierćwieku Towarzystwa dobroczynności uszczuplają dochodów parafjom, prowadzą często do walki pomiędzy zarządkiem i duszpasterzem, — J. E. ks. biskup ogłasza:

„Ponieważ większość zarządów dobroczynności niema jednakowych poglądów z Matką św. Kościołem, a ich działalność duchowi kościelnemu i religji naszych djecezjan jest szkodliwa, gdyż przez zagarnianie i przyswajanie sobie doczesnych, materjalnych środków narażają istnienie naszych parafji na niebezpieczeństwa, postanawiam:

1) Żadne Towarzystwo dobroczynności nie może na gruncie kościelnym wznosić domu, lub lokalu, w którymby miała być umieszczona biblioteka i czytelnia.

2) Gdzie takie budynki na gruncie kościelnym istnieją, nie powinny się w nich odbywać bale i zabawy.

3) Biblioteka i czytelnia, znajdujące się w zabudowaniach kościelnych, mają być przejrane przez proboszcza, i wszystko, cokolwiekbądź sprzeciwia się wierze i moralności, powinno być spalone.

4) Gdyby się Towarzystwa na to zgodzić nie chciały, ma być biblioteka z domu kościelnego natychmiast usunięta. Jeżeli zaś Towarzystwo zgadza się na ostatni warunek, to biblioteka zostać

może, lecz powinna podlegać surowej i sumiennej kontroli proboszcza.

5) Przedstawienia, wybrane sumiennie przez proboszcza, mogą być dawane w domu kościelnym, lecz tylko bez hałaśliwej muzyki wojskowej, naruszającej spokój świątyni Pańskiej.

6) Biblioteki i czytelnie nie wolno otwierać w niedziele i święta podczas nabożeństwa.

7) Kasy i zabudowań kościelnych nie wolno obciążać na korzyść Towarzystwa dobroczynności.

8) W kościele nie wolno umieszczać skarbonek lub zbierać ofiar na Tow. dobroczynności

9) Rada kościelna nie ma prawa bez szczególnego pozwolenia biskupa zawierać żadnych umów z Tow. dobroczynności“.

**Galicja.** Z powodu zbrodni na Jasnej Górze arcybiskup lwowski ks. Bilczewski wydał list pasterski, nakazujący odprawienie w dniu 30 z. m. we wszystkich kościołach archidiecezji Lwowskiej nabożeństwa ekspjacyjnego z wystawieniem Najśw. Sakramentu i odpowiedniem do ludu kazaniem w pełnych namaszczenia i silnych zwrotach liście pasterskim zwraca się w końcu do duchowieństwa w następujących słowach:

„Teraz także, dla nas, kapłanów, krótka refleksja:

„Zbrodnię w Częstochowie popełnił jeden, czy kilku. Plama spadła jednak na całe duchowieństwo. Od duchowieństwa należy się tedy Panu Bogu, Matce Najświętszej, Kościołowi, społeczeństwu osobne zadośćuczynienie. Naród go też wygląda, oczekuje.

„Co godnego dać możemy? Nie może w tej sprawie być dwu zdań. Heroicznych czynów, pracy, miłosierdzia, łagodności, zaparcia się siebie trzeba! Dziś unikać musimy nietylko złego, ale nawet cienia, pozorów, coby zasługiwało na przyganę.

„Wypadki lat i dni ostatnich, to wielkie dla duchowieństwa memento!

„Czy nie uważacie, Bracia kochani, jak łuna ogarnęła już kraje niegdyś nawskroś katolickie? Czy nie widzicie, że gore wokoło? Czy czekać będziemy, aż pożar ogarnie i nasze kościoły, klasztory, domostwa?

„Na moc więc zbrodni, samolubstwa — moc dobrego, moc cnoty! Gdy to nastąpi, gdy każdy z nas w swej duszy, w swym domu, w

swym klasztorze, stanie się lekarzem blizn, zadanych Kościołowi ręką zbrodniarzy, to naród zapomni nam krzywdy, jaką mu wyrządziliśmy. Po zbrodni zostanie tylko wspomnienie bolesne. Bóg bowiem pobłogosławi naszym chęciom i pracy i rękami naszemi ze złego wyprowadzi dobro — to jest: podniesienie życia katolickiego, rozkwit, uwielbienie Kościoła na wszystkich ziemiach Ojczyzny“.

**Księstwo Poznańskie.** Administratorzy diecezji Poznańskiej i Gnieźnieńskiej, ks. Biskup dr. Likowski i ks. prałat Dorszewski ogłosili w „Kościelnym Dzienniku Urzędowym“ co następuje:

„Niesłychana zbrodnia, spełniona w klasztorze częstochowskim, wymaga ekspjacji jak najogólniejszej. A ponieważ z naszych diecezji rok rocznie liczni pielgrzymi miejsce święte zwiedzali, tem boleśnieszem echem wiadomość o tej zbrodni i zniewadze miejsca świętego w sercach diecezjan naszych się odbiła. Dlatego, czyniąc zadość tak potrzebie naszego zbolełego serca, jak ogółu diecezjan naszych, rozporządzamy, aby nabożeństwa dodatkowe, odbywające się w naszych kościołach w każdą niedzielę po sumie, odbyło się w najbliższą po otrzymaniu niniejszego orędzia niedzielę, zakomunikowawszy je poprzednio wiernym z ambony, w celu przebłagania Pana Boga za zniewagę Mu wyrządzoną i za świętokradztwa w Częstochowie spełnione, a zatem, aby litanja do Najśw. Serca Pana Jezusa w tym celu z ludem wiernym było odmówiona wobec wystawionego Najśw. Sakramentu“.

## Z WILNA I DJECEZJI.

Z wypadków życia diecezjalnego smutny nasuwa mi się na pierwsze miejsce. 11 b. m. grono kolegów grzebało na Rosie w Wilnie młodego stonsunkowo kapłana ks. Piotra Czelkisa, ostatnio proboszcza dorsunickiego w dekanacie trockim. Zmarły ś. p. ks. Piotr liczył 45 lat życia, kapłaństwa zaś lat 11; wstąpił do naszego seminarjum po kilkuletnim pobycie w seminarjum petersburskiem. Kapłanem został już w późniejszym wieku bo mając lat 34. Pracował przedewszystkiem w dekanatach trockim i lidzkim; za swą pracowitość, łatwość w pożyciu i prostotę cieszył się

sympatją kolegów i sąsiadów; te przymioty, pomimo pewnych oryginalności, jednały mu ludzi.

W niedzielę 19 po Świąt. 17 b. m. J. E. Ks. Administrator przy udziale ks. prałata Hanusowicza i ks. kan. Czerniawskiego poświęcił niedawno zbudowany kościół w Wace, podwileńskiej majątności p.p. Hilarostwa Łęskich. Kościół ten został zbudowany staraniem i ofiarnością p. Łęskiego pod osobistym kierunkiem budowniczego hr. Rostwrowskiego. Na wyróżnienie ten kościół zasługuje z tego względu, że przy budowie jego odstąpiono od szablonowego już u nas wiślano-bałtyckiego stylu. Obecny kościół został zbudowany w stylu odrodzenia.

Na ukończeniu już są kościoły w Hoduciszkach, Lyntupach dek. święciańskiego, Ikaźni dek. dziśnińskiego. W Smorgoniach, zawdzięczając usilnej staranności obecnego proboszcza ks. Stan. Klima, w ciągu lata roboty przy kościele znacznie się posunęły: ściany wyprowadzono aż pod sam dach.

Zbrodnia częstochowska ma być zmyta przede wszystkim łzami kapłańskimi i szczerą pokutą tych, którzy przyświecać innym mają cnotą, boć kapłanem jest ten, który się nią zmazał. To też za zgodą i rozporządzeniem J. E. Ks. Administratora wszyscy kapłani miasta Wilna w d. 22 października, wieczorem, odbyli adorację ekspjacyjną w kościele katedralnym, zachowując przed tem post ścisły. W niedzielę 24 października zostało odprawione nabożeństwo ekspjacyjne we wszystkich kościołach według specjalnego rozporządzenia Władzy djecezjalnej.

**Seminarjum djecezjalne.** W ostatnich tygodniach roku bieżącego i na początku r. przyszłego zostanie wyświęconych kilku kapłanów, którzy skończyli kursa wiosną tego roku, ale z braku lat mieli odroczone święcenia kapłańskie.

Lat temu parę władza seminaryjska otrzymała rozporządzenie władz administracyjnych, na mocy którego, ma obowiązek zwracania się oficjalnie do tych zakładów naukowych, z których wstępujący przedstawiają świadectwa szkolne, a to w tym celu, żeby się przekonać, czy świadectwo przedstawione rzeczywiście zostało wydane.

## Z PRASY.

„Miesięcznika kościelnego“ ukazał się zeszyt 23 na listopad i zawiera następujące artykuły: Kon-

gres Marjański w Salcburgu (Ks. W. Szymbor). — Z powodu encykliki papieskiej o św. Karolu Boromeuszu (Ks. Euzebjusz Stateczny). — Prawo kościelne o postępowaniu w sprawach karnych (Ks. dziekan Kotecki). — Darwinizm a stanowisko Kościoła katolickiego (Dokończenie). (Ks. prof. Dr. Gabryl). — Św. Franciszek z Asyżu na tle swojego wieku i społeczeństwa (Dokończenie) (Ks. Euzebjusz Stateczny, Zak. Br. Mn.). — Sakrament Pokuty w wychowaniu (Ks. W. Gadowski). — Zapiski. — Rozporządzenia władz kościelnych (H.). — Orzeczenia władz świeckich. Sprawozdania i t. d.

Wyszedł tom XXX **Encyklopedji kościelnej**, obejmujący litery (c. d.) U i W (Usuard—Wiara). Tom ten poprzedza życiorys ś. p. ks. Zaremby, który po ks. biskupie Nowodworskim prowadził wydawnictwo Encyklopedji, a zawiera dużo bardzo gruntownie opracowanych artykułów.

**Henryk Romanowski. Wstęp do ekonomji społecznej chrześcijańskiej.** Warszawa 1910. Str. 312.

Uboga literatura polska społeczna pozyskała nowe dzieło wielkiej wagi i jedyne, jak słusznie autor zauważył w przedmowie, tego rodzaju, napisane ze stanowiska katolickiego. Książka niniejsza ma służyć „do zwalczania ateistyczno-materjalistycznego światopoglądu i do obrony zasad chrześcijańskich w dziedzinie społeczno-ekonomicznej“. Składa się ona z dwóch części. „Pierwsza z nich zawiera głównie klasyfikację, syntezę filozoficzną oraz charakterystykę i ocenę krytyczną głównych kierunków i doktryn społeczno-ekonomicznych ze stanowiska chrześcijańskiego... Druga zaś część zawiera zarys historyczny nowoczesnej szkoły społeczno-ekonomicznej katolickiej, z licznymi bibliograficznymi wskazówkami“. (Przedmowa—str. 4). Napisana ze znajomością rzeczy, jasnym i potoczystym językiem, czyta się z łatwością i wielkim pożytkiem, oraz daje należyte pojęcie o wszelkich współczesnych kierunkach ekonomiczno-społecznych oraz ich krytykę.

P.p. Autorów i Wydawców prosimy o nadsyłanie nam egzemplarzy recenzyjnych.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

W. Ks. Początkujący. Ze względu na drażliwość poruszonej przez Sz. Księdza Dobr. kwestji, nie podajemy w całości Jego listu, ograniczając się prostą notatką informacyjną. Opusz-

czający stan kapłański zwać się „Apostatae a clericatu seu ab ordine“. Apostazja zaś tego rodzaju może być, według kanonistów, w rozmaity sposób, np., „per depositionem habitus clericalis, cessationem a quolibet clericali munere etc“; to wszystko ma być uczynione propria auctoritate i wtedy tylko taki osobnik jest reus criminis apostasiae a clericatu. Prawo powiada, że „huiusmodi apostatae cogendi sunt a superioribus ecclesiasticis redire ad statum clericalem per excommunicationem ferendae sententiae“ c. 3. de apostatis etc. X (V. G). Dalej prawo o nich mówi, że tacy „incurrunt infamiam, non iuris, sed facti; post trinam et frustraneam admonitionem episcopi amittunt privilegium canonis“. c. 25 de sent. excom. etc. X (V. 39). Dlaczego w cytowanym przez Ks. Dobr. wypadku z diecezji saratowskiej postąpiono inaczej, tego nie wiemy; zresztą kurenda biskupia, ogłaszając, że ów osobnik, będąc apostatą a clericatu, stał się też apostatą a fide, jednocześnie ogłosiła ekskomunikę. W wiadomym Księdzu Dobr. wypadku była apostazja propria auctoritate, a na adhortację Władzy diecezjalnej nastąpiła odpowiedź odmowna, a więc jako pertinax uległ karze przewidzianej przez prawo kanoniczne.

W. Ks. P. W. Istotnie, zawiniłszy bardzo, nie podając wiadomości o procesie Sz. Ks. Dobr., ale prawdopodobnie musiał zaginąć gdzie list Jego, a z innych źródeł wiadomości tej nie otrzymaliśmy. Prosimy więc o nadesłanie jej ponownie. Upewniamy Sz. Ks. Dobr., że żadnymi względami, przemilczając tę sprawę, nie mieliśmy się zamiaru powodować; to też nie uważamy za słuszny zarzut, jakoby „Dwut. Djeć.“ — nie odpowiadał „intencjom, wyluszczonej w okazowym numerze“. Sprawa, którą Ks. Dobr. porusza, nadaje się do szerszego omówienia, dla tego ją pozostawiamy na

potem. Książkę O. Palmieri'ego „Mohlinismus et Panpolonismus“, wydaną w Rzymie, można sprowadzić wprost z Rzymu przez księgarnię F. Pusteta; adres: „Roma, Libreria Pontificia di Federico Pustet. Piazza S. Luigi de Francesi 33-A—33“. List można napisać po polsku.

W. Ks. B. w Wy s.-D w. Post missam lectam coram exposito SS—mo Sacramento laudes div. nominis „Benedictus Deus“ recitari debent immediate post missam loco consueto; impertita autem benedictione solemni cum S—mo Sacr. in hoc casu recitatio laudum omitti potest.

### OD ADMINISTRACJI.

Administracja uprasza wszystkich W.W. Prenumeratorów, którzy jeszcze **nie opłacili pisma za drugie półrocze, o rychlejsze opłacenie, jak również o przesyłanie prenumeraty na rok przyszły.**

### OGŁOSZENIA.

Organista młody poszukuje posady; gra dobrze na organach, obznajomiony z prowadzeniem chóru; — m. Sandomierz. Kazimierz Rewera.

WSZELKIE NOWOŚCI SEZONU  
KAPELUSZE · CZAPKI  
WYROBY TRYKOTOWE,  
BIELIZNĘ, GALANTERJĘ,  
PARASOLE  
W WIELKIM WYBORZE *o o*

POLECA

SKLEP GALANTERYJNO-NORYMBER.

**O. KAUCZ**

WILNO, ULICA WIELKA Nr 10.

WŁASNA FABRYKA RĘKAWICZEK.

ZAMÓWIENIA Z PROWINCJI ZAŁATWIA SIĘ ODWOTNĄ POCZTĄ.

Mam zaszczyt polecić Wielebnemu Duchowieństwu nowo utworzony

**„HOTEL KRAKOWSKI“**

przy ulicy Wielkiej, dom Konsystorza, naprzeciw placu teatralnego.

Pokoje urządzone z komfortem od 60 kop. do 3 rub. światło elektryczne, konie i powozy są do wynajęcia.

Z poważaniem

Stefan Usewicz.

